

Dariusz Gawin: Liberalizm Kisielewskiego opierał się na wierze w moc przedsiębiorczości

Liberalizm Kisielewskiego opierał się na wierze w moc przedsiębiorczości - oddolnej, samoczynnej i samoorganizującej się. Zawsze tropił wszelkie przejawy aktywności rynkowej i interpretował je w kontekście cywilizacyjnym, jako podstawę funkcjonowania ludzkich zbiorowości - mówi Dariusz Gawin specjalnie dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Kisiel. Blaski i cienie polskiego liberalizmu. Wywiad przeprowadził Jakub Dudek..

Jakub Dudek (Teologia Polityczna): Jak określić wizję liberalizmu wg Kisielewskiego? Na ile uprawnione jest śledzenie związków jego myśli z konserwatyzmem?

Prof. Dariusz Gawin: Kisielewski był liberałem gospodarczym, ale nie neoliberałem. Konserwatystą był natomiast kulturowym. Walczył o pewną jakość kultury zakorzenionej w tradycji, choć nie był tradycjonalistą. Trudno jest go zasufladkować, dlatego że wymyka się schematycznym opisom. W swoich wypowiedziach, pismach i całym działaniem częstokroć dawał świadectwo paradoksalności. Sam siebie zresztą nazywał przewrotnie członkiem partii wariatów – liberałów w zwariowanym komunistycznym świecie. Liberalizm Kisielewskiego był nieco inny niż ten, który rozumiemy pod tym słowem dzisiaj.

Sam Kisielewski mówił, że nie ma poglądów politycznych, tylko ekonomiczne. Jak należy interpretować takie rozumienie polityki?

Liberalizm Kisielewskiego opierał się na wierze w moc przedsiębiorczości - oddolnej, samoczynnej i samoorganizującej się. Zawsze tropił wszelkie przejawy aktywności rynkowej i interpretował je w kontekście cywilizacyjnym, jako podstawę funkcjonowania ludzkich zbiorowości. W tym sensie był zbliżony do klasycznych XVIII-wiecznych liberałów, choć sam się na nich nie powoływał. Zachowywał wiarę w to, że ta czysta przedsiębiorczość z jednej strony buduje dobrobyt i indywidualizm, z drugiej zaś pozwala utrzymywać pewien porządek, który jest potrzebny, żeby społeczeństwo należycie funkcjonowało.

**Kisielewski był jednym z najbardziej niesfornych posłów w PRL. Sprzeciwiał się monopolowi narracji socjalistycznej, jednocześnie nie poparł ani Komitetu Obrony Robotników, ani „Solidarności”
Czy można o Kisielu powiedzieć, że był ciągle w opozycji?**

To prawda, że Kisielewski był jednym z najbardziej niesfornych posłów na PRL-owski sejm. Rozpoczął karierę polityczną wierząc w to, że Gomułka będzie budować inną rzeczywistość niż w krajach demokracji ludowej. Dość szybko się wyleczył z tych naiwnych nadziei. Potem stał się jednym z najbardziej krnąbrnych krytyków władzy ludowej. Najostrzej krytykował moczaryzm, czyli narodowy, autorytatywny komunizm, używający antysemityzmu i przemocy. Na zebraniu warszawskiego oddziału Związku Literatów Polskich, nazwał ówczesną władzę „dyktaturą ciemniaków”. Za to właśnie został pobity przez tzw.

„nieznanych sprawców”. Oprócz tego był inwigilowany i miał wiele kłopotów. Co się tyczy zaś strony opozycyjnej, to z wielką nadzieją powitał narodzenie się opozycji demokratycznej. Napisał wstęp do słynnej kiedyś książki Adama Michnika *Kościół, lewica, dialog* i odnosił z sympatią do jej autora a także do Komitetu Obrony Robotników. Potem jednak często ich krytykował, podobnie zresztą jak „Solidarność”. Do sporów dochodziło ze względu na liberalną postawę Kisielewskiego – wypominał im utopijne myślenie, brak zainteresowania przedsiębiorczością, wolnym rynkiem i gospodarką. „Solidarność” była związkiem zawodowym jako świadomy produkt klasy robotniczej w kraju, w którym nie było ani fabryk, ani klasy robotniczej. Mimo że zwalczała komunizm w sensie politycznym, sama była w pewnym sensie wynikiem marksistowskiego, kolektywistycznego myślenia. Gdyby twierdzić, że Kisielewski sprzyjał opozycji pod względem politycznym, to należałoby mieć na myśli pierwszą „Solidarność”. Lata 80. upłynęły natomiast pod znakiem krytyki dotyczącej gospodarki oraz propozycji konkretnych rozwiązań jej bolączek. Kisielewski pragnął rozbudzić postawę opartą na przedsiębiorczości i własności prywatnej.

Kisielewskiego można więc określić mianem wprawnego obserwatora politycznego. Kolejną interesującą kwestią byłoby więc to, jak postrzegał on realia tworzącej się III RP oraz jaki stanowisko zajmował wobec jej ówczesnych władz.

Bardzo ciekawym przyczynkiem do tego, jak Kisielewski widział postrzegał początki III RP są niedawno wydane felietony, które dyktował przez telefon do prasy amerykańskiej. Widać w nich, że był konsekwentny, także w swojej paradoksalności oraz chodzący własnymi ścieżkami. Krytykował opozycję za trwanie w naiwności, plan

Balcerowicza i transformacje gospodarczą natomiast za doktrynerski monetaryzm. Nie jest to argument jakiego używał wprost, ale szczególnie podkreślał, że koncentrowanie się tylko na równowadze finansowej i makroekonomicznej jest niszczycielskie dla realnej gospodarki, która kształtuje się w warunkach codzienności, powszedniości. Taką naturę miała dla Kisielewskiego prawdziwa przedsiębiorczość. Oczywiście było w tym sporo naiwności. Wiara w to, że polskie „spryciarstwo” i zaradczość, uwolnione od PRL same zbudują wolny rynek. Jednak należy przyznać, że krytyka owego doktrynerstwa była nie tylko celna, lecz w pewnym stopniu przewidująca wpływ planu Balcerowicza na kwestie przemysłu i wytwórczości.

Podsumowując, chciałbym zapytać o pedagogiczny charakter refleksji nad postacią Kisielewskiego. Co z jego dorobku publicystyczno-politycznego może być istotne z punktu widzenia dzisiejszej polityki

Od Kisielewskiego możemy uczyć się przede wszystkim pewnej postawy ideowej. Reprezentował on konserwatywny liberalizm. Z jednej strony krytykował więc Balcerowicza uważanego na prawicy za liberała i ukazywał, że tak naprawdę rozbija on rodzime siły, które mogłyby budować wolny rynek. Z drugiej strony poddawał zaś krytyce swoich dawnych przyjaciół z „Tygodnika Powszechnego” za ich liberalną naiwność. Kłócił się ze środowiskiem krakowskiego pisma o to, że przyczynia się ono do niedowartościowywania tradycji polskiego katolicyzmu. Nie akceptował również deprecjonowania kardynała Stanisława Wyszyńskiego, który w realiach komunistycznych piastował funkcję przywódcy narodu. Te sprawy stały się przyczynami awantur z lat sześćdziesiątych. Podobnie Kisielewski kłócił się z Giedroyciem o to, że ten naiwnie popiera polskich rewizjonistów post-marksistowskich,

podczas gdy społeczeństwo, odżegnując się od tej ideologii, sygnalizuje odmienną swoich potrzeb. W ten sposób wszedł Kisielewski w spór z dwoma zasadniczymi ośrodkami a późniejszymi ikonami kulturowymi, stanowiącymi źródło tradycji polskiego liberalizmu, czyli z Instytutem Literackim i Kulturą Paryską. Podsumowując należy powiedzieć, że Kisielewski potrafił być niezależny, widział pewne sprawy ostro i jednoznacznie. Pozostawał także wiecznie przekorny. Nieprzypadkowo sławę zyskały jego zdjęcia, na których trochę błaznuje. Mam na myśli między innymi znamienne zdjęcie, ma którym wraz z Miłoszem urządził pojedynek na miny. Jednak pod tą nie całkiem poważną maską żartobliwego felietonisty, krył się człowiek, który wypracował poważny program z zakresu wręcz filozofii politycznej. Człowiek, który w warunkach komunistycznego osamotnienia, kiedy to większość opozycji była mniej lub bardziej lewicowa, potrafił się opowiadać za klasycznym liberalizmem i zdroworozsądkową polityką. Zwalczał wszelkie myślenie utopijne. Był paradoksalny. Równocześnie, śledząc jego historię, można przekonać się jak bardzo przejmował się losem Polski. Z jednej strony Polskę po prostu kochał, z drugiej natomiast był jej bacznym obserwatorem. Miał doskonale wykształcony zmysł codzienności. Słuchał opowieści taksówkarzy, sprzedawców w sklepie, przypadkowo spotkanych osób na sopockim moście. Świetnie opisywał takie sceny i sytuacje. Właśnie takiego spojrzenia na polską rzeczywistość można się od Kisielewskiego nauczyć.